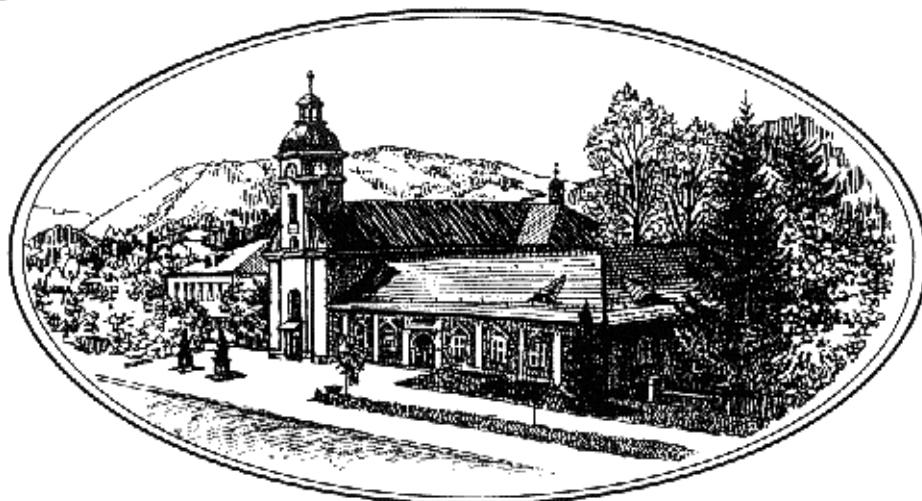


# Po górach, dolinach...



**Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu**

**Nr 21 (781) 24 maja 2009 r.**

**Adres internetowy Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl>

**E-mail Redakcji:** [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)

## W NIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE

### Wybierz

Już po kilku tygodniach znajomości poprosił ją o rękę. Nikogo nie pytał o zdanie, sam stwierdził, że skoro właśnie ta kobieta mu się spodobała, to jest już wystarczający powód, by została jego żoną. Kiedy jednak powiedział o swej decyzji rodzicom, spotkał się z propozycją by lepiej się zastanowił i dał sobie więcej czasu, albowiem decyzja o wyborze współmałżonki jest czymś tak ważnym, że domaga się od człowieka głębszego zastanowienia. Jednak rada rodziców spotkała się z jego zdziwieniem a nawet oburzeniem, bo przecież ten wybór to tylko jego sprawa i nikt nie powinien w to ingerować. Zrobił tak, jak postanowił i odbyło się wesele. Od tego dnia minęło kilka lat wspólnego życia i trwania ich małżeństwa, w którym bywało różnie. Dopiero po upływie tego czasu ów człowiek stwierdził, że rodzice mieli rację i chcieli dla niego dobrze. Teraz jednak, kiedy jest już za późno na zmianę słowa, które wobec Boga się , i choć związek nie jest łatwy, jako człowiek dojrzały postanowił wytrwać w nim do końca.

Ta historia jest wprowadzeniem w temat dzisiejszego rozważania, jakim jest problem podejmowanych decyzji. Jest to sprawa wielkiej wagi, dlatego zasługuje na poświęcenie jej odpowiedniej ilości czasu.

Warto na początku zastanowić się nad motywami, którymi kierują się ludzie w swoich wyborach. Często, tak jak w historii przytoczonej na początku, decydującą rolę odgrywają emocje. One są ważne i mogą posiadać wielką siłę lecz kierowanie się nimi w podejmowaniu decyzji, zwłaszcza tych ważnych, jakże często kończy się dla ludzi delikatnie mówiąc mało interesująco. Część osób uważa, że skoro czegoś nie czują, to nie mogą w to się angażować. Niestety, uczucia to mają do siebie, że są czymś zmiennym a to znaczy, że dziś mogę czuć tak a jutro może być już zupełnie inaczej, stąd budowanie na nich jest niczym budowa domu na ruchomych piaskach...

Inna grupa osób kieruje się sposobem myślenia, który można określić przede wszystkim jako dobro osobiste. Chodzi w tym o to, by samemu zyskać i to staje się priorytetem. Problem, który może się pojawić polega na tym, że przy takim ustawieniu bardzo łatwo można

działać ze szkodą dla innych, nie licząc się z ich dobrem. Baczna obserwacja współczesnego świata stanowi smutne potwierdzenie, jak wielu ludzi kieruje się właśnie tym motywem. Jest wiele prawdy w smutnym powiedzeniu o Kalim, który jak kradnie krowę to dobrze, ale Kalemu ukraść to już źle...

Oczywiście wspomniane wyżej motywy to zaledwie część całej panoramy. Ilość miejsca jaką dysponujemy jest nie wystarczająca by się nad nimi zatrzymać. Warto jednak wspomnieć, jak ważny jest to problem i jak wiele o niego w naszym życiu zależy!

Bardzo cenne i autentyczne jest stwierdzenie, że jestem tym, co wybieram a więc, na to kim jestem w największym stopniu wpływ posiadają nasze decyzje.

Nie można uciec od smutnej prawdy o błędnych decyzjach, które mogą powodować skutki ciągnące się za człowiekiem nawet przez długie lata. Wystarczy wspomnieć o decyzji kierowcy, który łamiąc przepisy ruchu drogowego staje się sprawcą tragicznego wypadku. On sam skazuje siebie na ciężkie wyrzuty sumienia (o ile jest ono dobrze ustawione) oraz staje się przyczyną cierpienia, które dotyka większej ilości osób!

Podejmując tak ważny temat nie wolno uciec od pytania najważniejszego: co jest potrzebne, aby nasze decyzje były słuszne? By nie tylko nie szkodziły, ale były źródłem pożytku dla nas i innych ludzi? Jak co tydzień z tym pytaniem kierujemy się tego, kto udzieli nam odpowiedzi najcenniejszej, stąd konieczne jest uważne pochylenie się nad bogactwem słowa Bożego: "Pierwszą książkę napisałem, Teofilu, o wszystkim, co Jezus czynił i nauczał od początku aż do dnia, w którym udzielił przez Duch Świętego poleceń Apostołom, których sobie wybrał, a potem został wzięty do nieba" (Dz. 1, 1). W tym krótkim fragmencie

na szczególną uwagę zasługuje motyw wyboru dokonanego przez Pana Jezusa. Jego sercem jest to, że został on dokonany w oparciu o wolę Bożą, a więc zostało wzięte pod uwagę przede wszystkim zdanie Stwórcy. To jest dla nas najcenniejsza wskazówka, dzięki której możemy dostrzec, co jest najbardziej potrzebne by mądrze wybierać. Kto pyta o zdanie Pana Boga i w oparciu o nie podejmuje decyzje, nigdy nie będzie musiał się ich wstydić. Jestem takim człowiekiem? ks. Zbigniew Zachorek

### LITURGIA SŁOWA

**I czytanie:** Dz 1,1-11

**Psalm:** Ps 47,2-3.6-9

**II czytanie:** Ef 1,17-23

**Ewangelia:** Mk 16,15-20

## Muzyka - część XXVII

Dzisiaj o kilku płytach różnych wykonawców. O niektórych wykonawcach pisałem już w poprzednich artykułach, ale pojawiły się nowe płyty.

**Pasja miłości Beaty Bednarz. Historia o Miłości, która odważyła się cierpieć** - tak o swojej najnowszej płycie mówią Beata Bednarz i Piotr Kominek. I jest to chyba najkrótsza i najtrafniejsza recenzja. Płyta zawiera w sobie całą gamę emocji - z bólu, smutku i cierpienia rodzi się wdzięczność i nadzieja. Utwory na niej zawarte obrazują relację, jaka ma miejsce pomiędzy Bogiem a człowiekiem, są wręcz dialogiem Chrystusa z ludźmi. Słowa śpiewane przez Beatę brzmią przejmująco i szczerze, niosą ze sobą wiarę i prawdę. Aranżerem płyty jest Piotr Kominek - kompozytor, pianista, muzyk Budki Suflera, współpracujący od wielu lat m.in. z Ireną Santor, Robertem Chojnackim, Kasią Kowalską. Ostatni utwór na płycie, "Nowa rodzę się", napisała i zaśpiewała Monika Kuszyńska - wokalistka Varius Manx.

**Muzyczne listy do młodych Tomka Kamińskiego.** Płyta zawiera zapis koncertu, który odbył się w październiku 2008 r. w Toruniu. Koncert był muzycznym i poetyckim wspomnieniem niezwykłego pontyfikatu Ojca Św. Jan Pawła II. Tomasz Kamiński zaśpiewał swoje pieśni z orkiestrą kameralną i chórem. Specjalnym gościem jest znakomita wokalistka - Grażyna Łobaszewska.

**The Priests.** Debiutancki album nagrany przez trzech niezwykle uzdolnionych wokalnie księży z Irlandii Północnej. Jest już jasne, że mamy do czynienia z najpiękniejszymi wykonaniami muzyki sakralnej ostatnich lat - muzyki przez niektórych określonej jako „ścieżka dźwiękowa ludzkiej duszy”. Znałe na całym świecie klasyki (Ave Maria, Pie Jesu, Gloria czy O Holy Night - Cicha noc) nagrane we wnętrzach Bazyliki Św. Piotra... to musi - i robi! - wrażenie nie tylko na osobach zaangażowanych w sprawę katolicyzmu. Nad brzmieniem płyty The Priests czuwał Mike Hedges (U2, Dido). W 14 kompozycjach na płycie księża śpiewają w kilku językach - łacińskim, angielskim, niemieckim, hiszpańskim i włoskim. W bogato zaaranżowanych utworach towarzyszy im Chór Filharmonii Rzymskiej Bazyliki Św. Piotra w Watykanie, co powoduje że ostatecznie jest to muzyka ponad podziałami, pozwalająca wyciszyć się i duchowo przygotować do Świąt Bożego Narodzenia. Album The Priest można także polecić sympatykom muzyki klasycznej - jakość brzmienia zadowoli najbardziej wybrednych melomanów. W ostatnim czasie została także wydana płyta DVD **In Concert At Armagh Cathedral**. Nagrany występ to zbiór utworów sakralnych (Ave Maria, Pie Jesu, Panis Angelicus) jak i pieśni irlandzkich, których niezwykle aranżacje wokalne spotkały się ze strony wypełnionej do ostatniego miejsca katedry Armagh z długimi brawami i owacjami na stojąco. Księżom na scenie towarzyszyli znakomici goście: Moy-a Brennan z zespołu Clannad i światowej sławy flecista Sir James Galway.

Jako ostatniego dzisiaj prezentuję **Plácido Domingo**, jednego z najświetniejszych na świecie tenorów, śpiewa poezję Jana Pawła II.

Sam Domingo mówi, że to jeden z najważniejszych albumów w jego karierze. Na płycie zatytułowanej **Amore Infinito** zaśpiewał w duetach z Andrea Bocellim, Joshem Grobanem, Katherine Jenkins, Vanessą Williams i Plácido Domingo Junior. „To nagranie powstało z wielkiego szacunku i czci, jaką darzę papieża Jana Pawła II. Pamiętam, jak byłem pytany przez meksykańską prasę w dniu, w którym Wojtyła został wybrany na to stanowisko, co myślę o polskim papieżu. I odpowiadałem im, jeszcze bez świadomości, że to początek końca komunizmu. Papież był równoległą siłą wraz z przywódcą ruchu oporu Lechem Wałęsą w walce przeciwko biedzie i niesprawiedliwości. Był najwspanialszą ludzką istotą, jaką kiedykolwiek poznałem - mówi Domingo - To nagranie ma dla mnie ogromne znaczenie, nie tylko dlatego, że jestem katolikiem. Ono przemawia nie tylko do religijnych osób, ale do każdego, kto respektował tego wyjątkowego człowieka, który poświęcił swoje życie ludzkości i Bogu.” - dodaje artysta. Tenorowi i towarzyszącym mu wokalistom akompaniował znakomity zespół London Symphony Orchestra.

„NIE” dla sztucznego zapłodnienia, „TAK” dla leczenia niepłodności!

## „Otoczmy troską życie”

### Oświadczenie w sprawie IN VITRO

W związku z wznowieniem debaty społecznej na temat regulacji prawnych dotyczących pozaustrojowego zapłodnienia „in vitro” oraz zapowiedzi ewentualnego finansowania tej procedury z budżetu państwa, przypominamy podstawowe fakty dotyczące tego tematu.

Przede wszystkim z całą mocą należy stwierdzić, że procedura „in vitro”, mimo ukierunkowania na osiągnięcie szlachetnego celu, jakim jest poczęcie i narodzenie dziecka, **jest głęboko nieetyczna i sprzeczna z polskim prawem.**

W ramach tej procedury sztucznie, poprzez kurację hormonalną, przyspiesza się dojrzewanie od kilku do kilkunastu żeńskich komórek jajowych, pobiera się je i w próbówce zapładnia męskimi gametami. Zazwyczaj poczętych zostaje kilka, a nawet kilkanaście **istot ludzkich**; następnie dokonuje się ich selekcji. Poczęte dzieci wykazujące wady zabija się, a jedną lub kilka wybranych **istot ludzkich** transferuje się do łona matki celem umożliwienia im dalszego rozwoju i urodzenia. „Nadliczbowe” poczęte **embriony ludzkie** zamraża się dla ich ewentualnego, późniejszego wykorzystania. Należy tu podkreślić, że większość poczynanych w czasie procedury „in vitro” **istot ludzkich** ginie podczas selekcji, transferu, zamrażania i odmrażania.

Co więcej, procedura „in vitro” narusza godność ludzką zarówno samych rodziców - eliminując ich personalistyczny, głęboko intymny akt małżeński i zastępując go działaniami technicznymi, jak i godność człowieka poczętego poprzez stosowanie wobec niego selekcji, transferu, procesu zamrażania i odmrażania oraz przetrzymywanie w bankach embrionów.

W ten sposób **procedura „in vitro” narusza trzy artykuły Konstytucji RP**, a mianowicie:

- **Art. 30.** *Przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela. Jest ona nienaruszalna, a jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem władz publicznych.*

- **Art. 38.** *Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia.*

- **Art. 40.** *Nikt nie może być poddany torturom ani okrutnemu, nieludzkiemu lub poniżającemu traktowaniu i karaniu. (...)*

**Stanowi także naruszenie art. 157a kodeksu karnego**, który w paragrafie 1 mówi: *„Kto powoduje uszkodzenie ciała dziecka poczętego lub rozstrój zdrowia zagrażający jego życiu, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawieniu wolności do lat 2.”*

Jak więc widać, procedura „in vitro” narusza obowiązujące w Polsce prawo.

Trzeba też podkreślić, że procedura „in vitro” nie jest procedurą leczniczą - nie leczy przecież niepłodności ale jest techniką medyczną, związaną nierozłącznie z niszczeniem istot ludzkich. Co więcej jest często niebezpieczna dla zdrowia, a niekiedy nawet życia kobiet, które się jej poddają a także powoduje istotny wzrost wad wrodzonych wśród rodzących się dzieci. Wielu zdaje się sądzić, że „in vitro” jest jedyną metodą pozwalającą na rodzicielstwo niepełnej parze. Tak nie jest. Współczesna medycyna wypracowała bardzo skuteczną metodę prawdziwego leczenia niepłodności znaną pod nazwą **naprotechnology**. Ta pozytywna, etyczna, ekologiczna i skuteczna metoda pomocy niepełnym małżonkom w poczęciu i urodzeniu upragnionego dziecka jest rzeczywistą alternatywą dla drogiej i upokarzającej procedury „in vitro”. To właśnie jej upowszechnienie, powinno stać się priorytetem tych wszystkich, którzy rzeczywiście chcą pomóc niepełnym parom.

(-) Joanna Krupska – prezes Związku Rodzin Dużych Trzy+  
(-) Anna Dydul – sekr. Zarządu Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia  
(-) dr Paweł Wosicki – prezes Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia  
(-) dr inż. Antoni Zięba – prezes Polskiego Stow. Obronców Życia Człowieka

## Choć raz w roku jest "Święto Matki" - mamie się co dzień należą kwiatki

26 maja - tego dnia wszystkie dzieci - zarówno te malutkie, jak i już całkiem dorosłe składają życzenia swoim mamom, dają im kwiaty i prezenty. W Polsce po raz pierwszy obchodzono Dzień Matki 1923 roku w Krakowie. Dzień ustalono po to, aby ludzie uprzytomnili sobie przynajmniej raz w roku jak ważna jest rola mamy w ich życiu.

Historia święta Matki sięga czasów starożytnych - obchodzono je już w starożytnej Grecji (wiosenne święto Matki Natury, podczas którego składano hołd Rei, żonie Kronosa, która była matką wszechświata i wszystkich bóstw) i w Rzymie (święto bogini Cybele, też uważanej za matkę bogów, obchodzono prawdopodobnie pomiędzy 15 a 18 maja).

W czasach nowożytnych, mniej więcej w 1600 roku, w Anglii pojawiła się tradycja świętowania tzw. Matczynej Niedzieli. W tym dniu (w czwartą niedzielę Wielkiego Postu) oddawano cześć swoim matkom, składano im życzenia i przynoszono drobne upominki.

Swoje powstanie Matczyzna Niedziela zawdzięcza temu, że w owym czasie wielu ubogich angielskich chłopców i dziewczyn, służyło w domach bogatych Anglików. Ze względu na to, że za pracą trzeba było nieraz udać się w dalekie strony, (z reguły była to praca codzienna łącznie z sobotami i niedzielami), służba żyła w domach swoich chlebobodawców i z tego powodu nie mogła sobie pozwolić na zbyt częste odwiedziny swoich rodzin. W Matczyzną Niedzielę dostawali oni dzień wolnego po to aby mogli odwiedzić rodzinny dom i spędzić go z rodziną. Symbolem święta było matczyne ciasto, które na znak szacunku piekły i przywoziły do domu córki.

Myślę, że wielu sławnych ludzi, którzy potrafią użyć pięknych słów, już tyle powiedziało na temat "MATKA", że obojętnie co bym napisała, nie potrafiłabym moich uczuć do mojej Mamy wyrazić.

Ostatnio wiele opiekuję się Mamą, gdyż z jej zdrowiem nie jest najlepiej.

Ona była prostą kobietą, która bez wielkich słów i wylewnych uczuć, pokazywała nam w każdym dniu swoją miłość do nas - dzieci, do bliźnich oraz do Boga.

Jako dziecko, dorastająca młodzież - nie zastanawiałam się nad moimi uczuciami do Mamy. To był normalny stan życia. Obecnie, gdy sama wychowałam dzieci i w życiu doznałam wiele doświadczeń, to mogę powiedzieć, że należałam do tych "szczęśliwych". Mieliśmy kochającą nas Matkę. Akurat w momentach, gdy byliśmy zbuntowani tymi ciągłymi nakazami i zakazami - była to tylko jej wielka troska o nas.

Obecnie pragnę być przy niej i jej pomóc w ramach moich możliwości.

Choć częstą dać tego, czego sama doznałam.

*Krystyna, lat 60*

\*\*\*\*\*

Tam, gdzie jest mama, która ma wiarę, która się modli, która po chrześcijańsku wychowuje swoje dzieci, tam nie może zabraknąć łaski niebieskiej, która sprawia, że dojrzewają owoce poprzez gorycz próby.

*Jan XXIII, Angelo Giuseppe Roncalli (1881-1963)*

## Musisz się postarać, mamo

*Każdy, kto kiedykolwiek zrobił dla nas coś dobrego albo choć jednym słowem dodał nam odwagi, na zawsze stał się budowniczym naszego charakteru, naszych myśli oraz naszego sukcesu.*  
(George Burton Adams)

Najpierw Krista niczego nie podejrzewała. W końcu pięć lat temu jej matka, starsza pani pochodząca z Korei, straciła męża. Krista również tęskniła za ojcem, ale wydawało jej się, że mama radzi sobie całkiem dobrze. W ciągu dwudziestu kilku lat pobytu w Stanach Zjednoczonych mama nie zdołała wystarczająco dobrze opanować angielskiego. Kiedy zatrzymała ją policja i odebrała jej prawo jazdy, Krista zrzuciła to właśnie na karb złej znajomości języka. Ale gdy mama urządziła scenę w banku, Krista już wiedziała, że sprawy mają się źle. Umieściła mamę w sanatorium, jednak wyrzucono ją stamtąd po dwóch tygodniach, ponieważ nieustająco się kłóciła z innymi pacjentami. Wreszcie przy niechętnym przyzwoleniu męża Kristy, mama zamieszkała z rodziną córki.

- Kochanie, z twoją mamą jest coraz gorzej - zauważył pewnego dnia mąż Kristy. - Dzisiaj przykleiła do ściany szkolne notatki dzieci.

Krista nie wiedziała, co powiedzieć. Była porządną córką i opieka nad mamą należała do jej obowiązków; musiała zrobić to samo, co matka robiła dla niej przez te wszystkie lata. Od czasu do czasu mama zapominała nawet, jak jej na imię. - Musisz się postarać, mamo - błagała rozdrażniona Krista. - Staraj się pamiętać o różnych rzeczach.

Coraz większa niemoc starzejącej się mamy odbijała się na rodzinie. Puszczaly nerwy, wybuchały kłótnie, panował zły nastrój, a małe dzieci Kristy często płakały. Mama powoli więdła, aż pewnego dnia wydała ostatnie tchnienie. Rodzina zaczęła na nowo układać swoje porozbijane życie. Ale jedna rzecz nie dawała Kriście spokoju. Może to dziwne, ale pomyślała, że nie chce mieć w domu łóżka, w którym umarła jej mama. Kiedy mąż wyszedł do pracy, a dzieci poszły do szkoły, Krista postanowiła pozbyć się łóżka. Zdjęła materac i wtedy zobaczyła, że na sprężynach leży dziecinny czerwony notesik, który zaginął jakiś czas temu. *Co to tu robi, u diabła*, zdziwiła się, zaglądając do środka. Zobaczyła, że każda strona jest zapisana od góry do dołu tym samym zdaniem w pięknym koreańskim języku:

Moja córka ma na imię Krista.

Moja córka ma na imię Krista.

Moja córka ma na imię Krista /.../.

*Paul Karrer z książki „Balsam dla duszy matki i córki”*

## Modlitwa za Matkę

Panie mój,  
Ty też stałeś się człowiekiem  
i wzięłeś ciało z Matki Dziewicy.  
Ty też za ziemskiego życia  
zechciałeś mieć Matkę.

Dziś jest święto wszystkich matek.  
Dziękuję Ci za moją matkę.  
Jej zawdzięczam to, że jestem.  
Z niej wzięłem swoje ciało, swoją krew.  
Ona mnie karmiła swoim mlekiem.  
Ona nic za to nie chce ode mnie,  
pragnie tylko i modli się, abym był dobry  
i w życiu szczęśliwy.

Dziś powiem jej wiele razy,  
że za wszystko jej dziękuję,  
że kocham ją zawsze  
i zawsze będę jej radością.  
Tobie dziś, Panie, dziękuję za cud, jakim jest moja Matka.

## **Eucharystia tajemnicą światła**

W ciągu tygodnia dociera do nas tysiące bodźców, odbywamy dziesiątki spotkań, jesteśmy bombardowani różnymi informacjami. To wszystko nas kształtuje, nie zawsze w sposób pozytywny. Naprzeciw tego wszystkiego jest jedno spotkanie w tygodniu, które może skorygować nasze myślenie i spojrzenie na świat. Trwa ono około godziny i ma miejsce w niedzielę. Chodzi o Mszę świętą, a w niej o czytane słowo Boże i jego wyjaśnienie w formie homilii. To ostatnie trwa w sumie około dziesięciu minut. To bardzo niewiele, zwłaszcza że pochodzi ze świata innych wartości niż świat mediów masowych. Co można zrobić, by te 60 minut, a zwłaszcza owe 10, nie były zmarnowane przez nas, a wręcz przeciwnie, wykorzystane w sposób maksymalny?

Odwołajmy się do „ikony uczniów z Emaus”. Zacznijmy od przywołania tego, co istotne w tekście św. Łukasza. Istotne zaś jest to, że dwóch uczniów zostało na początku pokazanych jako ludzie zagubieni i zdezorientowani. Dotąd mieli swojego Mistrza, Jezusa, z którym wiązali przyszłość i dzięki któremu widzieli sens życia nawet pełnego trudu. Problem w tym, że Jezus został aresztowany, skazany na śmierć i ukrzyżowany. Prorok potężny w czynie i słowie okazał się bezsilny wobec wielkości przywódców Izraela, a oczekiwania Jego uczniów całkowicie rozwiane.

Dwaj uczniowie opuścili więc Jerozolimę - jak tysiące innych pielgrzymów - po święcie Paschy. Nie wiedzieli, co robić. Nie mieli zupełnie pomysłu na życie. Jednak szukali i dyskutowali w drodze. Przyłączył się do nich ktoś, kto był zainteresowany ich dyskusją. Wtajemniczyli Go w całą sprawę. Nieoczekiwanie ów Nieznajomy zaczął tak mówić, że chcieli Go słuchać. Co było w Jego słowach? Jakaś perspektywa, nadzieja, wyjaśnienie tego wszystkiego, co się stało. Dlaczego Jego słowa brzmiały wiarygodnie? Ponieważ Nieznajomy odwoływał się do słów Pisma. Przywoływał takie fragmenty, których oni nie docenili. Interpretował je w taki sposób, że wszystko, co najważniejsze w ich życiu, wydawało się nabierać sensu. Cóż to było? Chodziło o los Jezusa. Nieznajomy tłumaczył dwóm uczniom, że Bóg dopuścił, by posłany przez Niego Prorok i Mesjasz, Jezus z Nazaretu, cierpiał i umarł. To więc nie bezsilność ich Mistrza ani ślepy los, ale Boże zamiary. Dwaj uczniowie chcieli słuchać tego, co mówi Nieznajomy. Dlatego zaprosili Go: „Zostań z nami”. Został. Zasiedli do stołu, do wieczerzy. Gdy Nieznajomy wziął chleb w swoje ręce i połamał go, oni rozpoznali w Nim Jezusa. Choć On zniknął im z oczu, nie mieli wątpliwości, że Jezus żyje, a wszystko, co było bezsensowne, ma najgłębszy sens, bo przewidziany przez Boga.

Dwaj uczniowie na powrót odzyskali poczucie sensu życia. Znowu zapragnęli być uczniami Jezusa, a wyrazem tego był fakt, że powrócili do Jerozolimy, do pozostałych uczniów. Gdy wrócili, okazało się, że Jezus ukazał się już Szymonowi. Odtąd więc wspólnie mieli głosić prawdę, że Jezus umarł zgodnie z zapowiedziami proroków, że zmartwychwstał i że zbawia każdego, kto uwierzy i przyjmie chrzest w Jego imię.

Każda Msza święta to niepowtarzalna możliwość spotkania z Jezusem, który może otworzyć nasze oczy na rzeczy

przed nami zakryte. Pomoże też zrozumieć coś, z czym się nie możemy pogodzić. Sprawí, że na nowo odkryjemy sens naszego życia. Wiele zależy od tego, czy przychodzimy na Eucharystię jak owi dwaj uczniowie. Czy przynosimy ze sobą nasze życie z jego problemami i niepokojami? Czy dyskutujemy ze sobą? Czy wsłuchujemy się w to, co jest głoszone w kościele? Czy prosimy, by słowo Boże dotarło do naszego serca i spowodowało takie jego bicie, jak u owych dwóch uczniów zmierzających do Emaus? Czy wpatrujemy się w znaki obecne na Mszy świętej, jak oni patrzyli na łamanie chleba przez Nieznajomego? Czy jesteśmy gotowi słuchać i przyjmować wszystko, by później móc mówić odważnie innym o tym, co nas spotkało w czasie kolejnej Eucharystii?

„Na naszej drodze, pełnej pytań, niepokojów, nieraz także bolesnych rozczarowań, Boski Wędrowiec nadal przyłącza się do nas i nam towarzyszy, prowadząc nas przez wyjaśnianie Pism do zrozumienia Bożych tajemnic. Kiedy spotkanie staje się pełne, miejsce światła słowa zajmuje światło płynące z «Chleba życia», przez który Chrystus wypełnia w najdoskonalszy sposób ową obietnicę, że «będzie z nami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata» (por. Mt 28,20)” (List apostolski Jana Pawła II na Rok Eucharystii *Mane nobiscum Domine*, 2).

*ks. Roman Pindel*



Materiał otrzymaliśmy w ramach akcji -  
Dzielmy się słowem z: [www.gloria24.pl](http://www.gloria24.pl)  
Dzielmy\_Sie\_Slowem/

## **Bóg i komputer**

*Im lepiej poznaję komputer, tym bardziej podziwiam Boga, który dał ludziom tyle mądrości, że byli w stanie sami skonstruować tak inteligentne urządzenie. Zauważam też, że wiele pojęć odnoszących się do obsługi komputera można odnieść do relacji między Bogiem a człowiekiem. A oto niektóre z nich:*

Podobnie jak człowiek skonstruował „stworzył” komputer, Bóg kiedyś stworzył świat: zwierzęta, rośliny a przede wszystkim szczególną, wyjątkową istotę - człowieka.

Lecz człowiek skonstruował komputer po to, aby mieć narzędzie pomagające mu w pracy, a Bóg stworzył człowieka, by się z nim zaprzyjaźnić, żyć w bliskiej więzi.

Tak jak człowiek opracowuje programy dla komputera, tak Bóg opracował „program” dla człowieka i jeżeli człowiek żyje według Bożego planu, może być szczęśliwy.

Jednak komputer jest tylko maszyną, która musi pracować według konkretnego programu. Nie może dokonywać wyborów. Natomiast człowiek został obdarowany wolną wolą, ponieważ Bóg pragnął z nim się zaprzyjaźnić. Nie chciał przyjaźni zaprogramowanej, zautomatyzowanej. Człowiek może wybierać. I pewnego razu, już na samym początku, wybrał źle. Adam i Ewa postąpili niezgodnie z Bożym „programem”. W ten sposób zgrzeszyli.

Ludzie na ogół myślą, że grzeszenie polega na czynieniu złych, wręcz bardzo złych rzeczy. Jednak grzechem jest każde działanie, które się nie podoba Bogu. Bóg chce, abyśmy byli wierni nawet w drobnostkach.

➡ str. 5

## Kącik poezji

### Milcząca modlitwa

Matko -  
Która milczenie  
Rozumiesz  
Ogarnij swą mocą  
Każdego  
Kto nad własną słabością  
Pochyli głowę  
Pozbieraj myśli ciche  
I w Miłość -  
Ubierz słowa  
Sercem szeptana  
Modlitwa  
Rozproszy kamienną ciszę  
Kościoła.

Urszula Stefania Korzonek

➔ str. 4 Grzech polega na uczynieniu czegoś niezgodnego z Bożym programem. Komputery też czasem robią coś niezgodnie z programem. O takim komputerze mówi się, że „złapał wirusa”.

Komputer nie ma wpływu na to, czy złapie wirusa, czy nie. o tym decyduje człowiek, który w złych intencjach wprowadza wirusa do komputera.

Pierwsi ludzie świadomie przyjęli „wirusa” grzechu. Każdy z nas rodzi się zainfekowany tym wirusem. Ale podobnie jak człowiek stara się naprawić zainfekowany komputer, Bóg przygotował dla człowieka „program naprawy”. Posłał na ziemię swego Syna, Jezusa Chrystusa, aby On przez swoją śmierć na krzyżu zapłacił za wszystkie ludzkie grzechy. Ale aby to zadośćuczynienie stało się skuteczne dla konkretnego człowieka, musi on uwierzyć, że Pan Jezus umarł właśnie za niego.

Komputer nie musi i nie jest w stanie zadecydować, czy chce być naprawiony, czy nie. człowiek musi zadecydować, czy chce się poddać „programowi naprawczemu”. Musi zwrócić się do Pana Jezusa w modlitwie, wyznać Mu swoje grzechy, prosić o przebaczenie i oczyszczenie - oraz o siły do nowego życia, do życia według Bożego „programu”. Pismo Święte nazywa to narodzeniem się na nowo. Człowiek zyskuje nowe spojrzenie na życie, nowy, zgodny z Bożym „programem”, sposób myślenia. To jest zupełne „przeprogramowanie” człowieka, podłączenie go do Bożej „bazy”. Tak przemieniony człowiek jest zdolny współpracować z Bogiem i działać zgodnie z Jego planem.

Tak pokrótce przedstawia się Dobra Nowina opowiedziana językiem informatyki. Jaka szkoda, że chociaż ludzie znają się na komputerach, potrafią pisać świetne programy komputerowe - nie wszyscy wiedzą jak żyć według Bożego „programu” zapisanego dla człowieka w Piśmie Świętym. Trzeba tylko czytać i brać z niego wskazówki do swojego życia. Ale najpierw **trzeba pozwolić, aby Bóg nas „przeprogramował” i podłączył do swojej „bazy”**.

jot-ef

## Z życia parafii



• W minioną niedzielę, tj. 17 maja, składaliśmy ofiary na rzecz prac związanych z przygotowaniem do remontu naszego kościoła. Kolektowali księża.

Przy okazji informujemy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr konta Parafii: **ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096**

**1000 0001 0395 1596.**

• Od poniedziałku do środy uczestniczyliśmy w tzw. *dniach krzyżowych*, czyli dniach modlitw o urodzaje. Procesje błagalne szły do trzech krzyży - w poniedziałek na plac kościelny, we wtorek na ul. Konopnicką a w środę na ul. Krzywą. W poniedziałek i środę procesje prowadził ks. Zbyszek natomiast we wtorek ks. Andrzej.

• We wtorek po wieczornej mszy św. odbyło się spotkanie uczniów klas trzecich gimnazjum, którzy pragną przyjąć sakrament bierzmowania.

• Na noc z środy na czwartek Siostry Boromeuszki zaprosiły nas na czuwanie przy Najświętszym Sakramencie zakończone mszą św., której przewodniczył ojciec Daniel.

• W czwartek ok. 40 osobowa grupa parafian uczestniczyła w nabożeństwie majowym, które ks. Zbyszek odprawił przy kapliczce na Skalicy.

• W piątek, 29 maja o godz. 17<sup>00</sup> w MDK „Prażakówka” odbędzie się promocja jubileuszowego tomiku wierszy Wandy Mider, zatytułowanego „Ustrońskie strofy”. Tomik został wydany z okazji 85 urodzin p. Wandy.

**Apostolstwo Dobrej Śmierci  
zaprasza wszystkich członków  
i sympatyków  
na godzinę różańcową  
- we wtorek (26.05) o godz. 17.00**

## JUBILACI TYGODNIA

Genowefa Cięgiel

Józefa Sadlik

Jerzy Bała  
Marta Cieślak

Edyta Pluskota  
Elżbieta Fliedel

Irena Lorek  
Leszek Szoblik

Krystyna Lis  
Krystyna Brzeżańska-  
Zborek

Jan Pliszczyński

Krystyna Woźniak

**Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia,  
wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz  
radości i spokoju na długie lata życia.**



# Kącik nie tylko dla rodziców

„Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu.” (Łk 2,19)

## Być kobietą, być matką

Nie jest łatwo współczesnej kobiecie odnaleźć się w roli matki. Świat przekonuje ją, że powinna na równi z mężczyzną, a w wielu dziedzinach może i lepiej od niego, starać się o osiągnięcie życiowego sukcesu. Dążenie do samorealizacji w życiu zawodowym, pięcie się po szczeblach kariery i różnorodnie pojmowany sukces spędzają dziś sen z powiek niejednej kobiecie. Poniekąd trudno się dziwić. Sytuacja materialna rodzin niejednokrotnie zmusza dziś kobiety do podjęcia pracy zarobkowej, a i z biegiem lat zmianom ulega mentalność w dziedzinie podejścia do pozadomowej aktywności kobiet. Kobieta realizująca się w roli matki, opiekująca się kolejnymi dziećmi i spełniająca wyłącznie domowe obowiązki uważana jest często za nieudolną czy leniwą. Dopiero kobieta zajmująca jakieś stanowisko pracy, mająca dochody, może liczyć na społeczną aprobatę, choćby jej praca negatywnie odbijała się na sytuacji rodzinnej. Niedopilnowanie dzieci, nieregularne posiłki całej rodziny, brak sił i czasu na budowanie i podtrzymywanie więzi to tylko niektóre z możliwych konsekwencji nieobecności matki w domu. Kobieta zaangażowana w absorbującą ją emocjonalnie i czasowo pracę zawodową musi wykazać się niejednokrotnie wręcz heroizmem, aby nie zaniedbać licznych, aczkolwiek rzadko docenianych, obowiązków domowych. Warto też zauważyć, że kobieta mająca konkretny wkład w rodzinny budżet, czuje się pewniejsza i bardziej samodzielna, co paradoksalnie także może stać się przyczyną problemów. Dążenie do zrównania ról, a nawet przejścia kontroli nad wieloma dziedzinami życia sprawia, że współczesna kobieta staje się często agresywna i dominująca. Kolejnym problemem jest zwlekanie z decyzją o macierzyństwie czy kolejnym dziecku, żeby nie pozbawiać się możliwości awansu zawodowego, a czasem po prostu utrzymania pracy, z której dochód jest podstawą materialnej stabilizacji rodziny. To wszystko sprawia, że kobieta zapomina o swoich najgłębszych pragnieniach i jakże często nie wie, jak pogodzić realizację swego powołania macierzyńskiego z pracą zawodową.

Czerpanie radości z macierzyństwa utrudniają w końcu wewnętrzne rozbicie kobiety i jej gorączkowe poszukiwanie spełnienia i prawdy o sobie.

Na podstawie biblijnego opisu kuszenia w raju możemy zauważyć, że szatan wybrał właśnie Ewę, pierwszą kobietę, jako cel swoich podstępnych ataków. Zwiódł ją obietnicą potęgi i wywyższenia, zasiewając w jej sercu także wątpliwości w Bożą dobroć. Z łatwością zauważymy, że szatan nie zmienił swojej taktyki postępowania z kobietą, bo od wieków ta jest

nad wyraz skuteczna.

Gdzie zatem kobieta powinna szukać prawdy o sobie i gdzie znaleźć przykłady pełni kobiecości? Odpowiedź jest bardzo prosta, choć raczej rzadko przyjmowana przez dzisiejsze kobiety i matki. Rozważając życie Maryi kobieta może znaleźć wszystko, czego potrzebuje, by zrozumieć samą siebie i stworzyć prawidłowe, uszczęśliwiające relacje z najbliższymi.

Warto zwrócić uwagę, że na kartach ewangelii nie znajdziemy zbyt wielu informacji o życiu Matki Bożej, ale to, o czym możemy przeczytać mówi nam wystarczająco dużo. Przede wszystkim wiemy o Niej, że bezgranicznie zaufała Bogu i z pokorą przyjęła Jego wolę. Prowadziła ciche, pozbawione wygód i jakichkolwiek ekstrawagancji życie izraelskiej kobiety. Przygotowywała posiłki, prała, szyła i naprawiała odzież swego Syna i męża. Nauczyła się z pokorą i cierpliwością przyjmować niedostatek, niesprzyjające okoliczności, a także cierpienie, którego sensu być może nie zawsze rozumiała. Nawet wtedy, kiedy jej Syn rozpoczął publiczną działalność, pozostała w cieniu, choć, co ciekawe, sama niejako wyznaczyła czas objawienia się Bożej mocy swojego Syna, prosząc Go o interwencję na weselu w Kanie Galilejskiej.

Była przy swoim Synku wtedy, gdy radośnie gaworzył, potem zabawnie przekręcał pierwsze słowa i coraz pewniej stawiał pierwsze kroki. Była przy Nim także wtedy, gdy umierał w strasznych cierpieniach, choć potrafiła Mu przynieść ulgę tylko swoją obecnością. Nie można jednak zapomnieć o tym, że choć to Maryja była wybrana, to troskę o utrzymanie i bezpieczeństwo Małego Jezusa złożył Bóg na barki świętego Józefa. Bardzo znaczące jest też to, że właśnie Józef usłyszał we śnie ostrzeżenie przed zagrożeniem ze strony Heroda i polecenie udania się do Egiptu. Maryja z pokorą przyjęła wolę Boga objawioną nie jej, a właśnie Józefowi.

Wpatrując się w Maryję każda kobieta może na nowo odkryć pełnię swej kobiecości. Przede wszystkim musi pamiętać, że nie jest mężczyzną i jej zadania życiowe są odmienne. Kobieta waleczna i dominująca, a często także wyzywająca i krzykliwa traci na rzecz wypaczonych cech męskich swą kobiecą delikatność i wdzięk. Kusząc pierwszych ludzi szatan wykorzystał zdolności kobiety do wpływania na mężczyznę.

Także i dzisiaj kobieta swoją postawą może mieć niemały wpływ na postawę i zachowanie mężczyzny. Jeśli jest łagodna, uległa, czuła i pamięta o okazywaniu mężczyźnie szacunku wyzwala w nim opiekuńczość i odpowiedzialność za dom i rodzinę. Z kolei kobieta dążąca do dominacji prowokuje u mężczyzny zachowania agresywne, a czasem jego bezwonną frustrację i wycofywanie się z odpowiedzialności.

Jeśli kobieta, pozostając w zgodzie ze swoją naturą, odpowie sobie na pytanie, kim jest i co jest dla niej naprawdę ważne, nauczy się czerpać radość z bycia kobietą, żoną i matką.

(J.B.M)

### „Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

**Strona internetowa Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl>

**E-mail Redakcji:** [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)